

Kto jest więźniem politycznym, a kto nie

7 stycznia 2024

Panowie Kamiński i Wąsik zostali skazani za przekroczenie uprawnień, które polegało na wygenerowanie nie istniejącego przestępstwa, a następnie na próbie wrobienia w nie niewinnego człowieka. W tym celu fałszowali dokumenty, fałszowali dowody w sprawie karnej i nakłaniali świadków do fałszywych zeznań. To nie są przestępstwa „polityczne”.

Przypomnijmy, jak wyglądają polityczne wyroki.

Przykład pierwszy, sprawa mojego dziadka Leonarda Wawrzyńca Żaczkowskiego, pułkownika „Leonarda” w Powstaniu Warszawskim.

Wyrok dziewięć lat więzienia w latach 1948 -1956 (zwolnienie wcześniejsze na fali przemian 1956 roku i rehabilitacja).

W akcie oskarżenia napisano, że jako komendant Korpusu Bezpieczeństwa Państwowego (jedna formacji policyjnych powstania) „szeregowiec rezerwy Żaczkowski” rozkazywał zbierać adresy pod którymi mieszkają komuniści, na Placu Teatralnym strzelał do komunistów i „smarował szyny dla niemieckich transportów jadących na front wschodni”.

Jak wiemy, w czasie powstania wszyscy (komuniści też) mieszkali w piwnicach, na Placu Teatralnym byli Niemcy, SS Dirlewanger, a nie komuniści, a front wschodni był na Wiśle. A w ogóle „szeregowiec rezerwy rozkazywał”?

Dowodami były zeznania „zawodowych świadków”, którzy zeznawali w wielu sprawach i nawet im się one myliły.

Przykład drugi, moja sprawa z 1968 roku.

Po wydarzeniach marcowych zostałem relegowany ze studiów i powołany do wojska w represyjnym poborze. Ale SB-cji było to

mało. Po kilku miesiącach w jednostce zostałem nagle aresztowany na trzy miesiące. Wówczas o areszcie decydował prokurator, a nie sąd. Nie postawiono mi żadnego zarzutu, a jedynie postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Po trzech miesiącach aresztu, wciąż bez żadnego zarzutu, zostałem zwolniony z uzasadnieniem: „i tak jest w wojsku”. Przez te trzy miesiące nikt mnie nawet nie przesłuchiwał.

Przykład trzeci, moja sprawa w stanie wojennym.

Po ośmiu miesiącach aresztu stanąłem przed sądem i zostałem skazany na karę bezwzględnego więzienia. Sędzia nie reagował na zeznania świadków, że zeznania na nich wymuszono biciem i je odwołują. Wyrok skazujący sędzia ustnie uzasadnił tak: „W czasie rozprawy nie udowodniono czynu karalnego, ale oskarżony działał z dużym natężeniem złej woli. Sąd wziął pod uwagę, że braki w materiale dowodowym wynikają z uporczywej odmowy zeznań oraz arogancji oskarżonego i świadków”. Czyli dowodów nie było z mojej winy, bo odmawiałem zeznań, czyli nie udowodniono czynu karalnego z mojej winy. A więc jestem winny, bo przeze mnie nie udowodniono winy.

W uzasadnieniu pisemnym sędzia napisał: „kierował kilkoma zebraniami organizacji, która nie istniała”, bo według ówczesnej linii jedynie słusznej „Solidarność” nie istniała.

Tak, proszę Państwa, wyglądają wyroki polityczne.

Dlatego uważam, że nazywanie przestępców Kamińskiego i Wąsika „więźniami politycznymi” jest obelgą dla wszystkich prawdziwych więźniów politycznych i wszystkich uczciwych ludzi.

A jeśli pan Andrzej Duda chce rozsyłać pisma określające tych dwóch osobników więźniami politycznymi do międzynarodowych instytucji, to niech to robi. Robienie z siebie pośmiewiska nie jest zabronione.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: StudioOpinii.pl